
Michał, magisterium, miasteczko

Paweł Rodak

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 357–361

DOI: 10.18318/td.2024.1.28 | ORCID: 0000-0003-3538-4676

Nie potrafię powiedzieć, dlaczego trafiłem na seminarium magisterskie Michała Głowińskiego. Było to na jesieni 1990 roku, w okresie kiedy profesor Michał Głowiński wrócił na kilka lat na Wydział Polonistyki, by prowadzić na zaproszenie profesor Jadwigi Puzyniny seminarium magisterskie, zawsze na drugim, wtedy ostatnim piętrze gmachu. Nie pamiętam wszystkich, którzy na to seminarium uczęszczali, ale na pewno byli na nim między innymi: Jacek Kopciński, Adam Makowski, Robert Machajek, Filip Modrzejewski, Basia Wdowiarska (obecnie Stępień), Joanna Wenek, Sławek Chojnacki. To seminarium było wtedy bardzo znane na polonistyce, mówiło się o nim między studentami, może więc dlatego na nie trafiłem. A może powodem było to, że „trojaczki” (czyli *Zarys teorii literatury* Michała Głowińskiego, Janusza Sławińskiego i Aleksandry Okopień-Sławińskiej) oraz *Słownik terminów literackich* (tych samych autorów oraz Teresy Kostkiewiczowej) to były dla nas na studiach jedne z najważniejszych punktów odniesienia dla zdobywanej wiedzy, zawsze pod ręką. To znaczące,

Paweł Rodak – profesor w Instytucie Kultury Polskiej UW. Zajmuje się historią nowoczesnej literatury i kultury polskiej XX wieku (ze szczególnym uwzględnieniem okresu wojennego i diarystyki) oraz antropologią słowa w kulturze (przede wszystkim praktykami pisma i druku). Autor książek: *Wizje kultury pokolenia wojennego* (2000), *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune* (2009), *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudzińska) (2011).

że wszyscy lub prawie wszyscy z tego seminarium zajmowali się lub stale zajmują literaturą, będąc badaczami, nauczycielami, edukatorami, wydawcami, redaktorami. Jednej osoby z tego seminarium już brakuje – Adama Makowskiego, którego tragiczna śmierć w sylwestrowy wieczór 1999 roku wszystkimi nami wstrząsnęła. Michał Głowiński poświęcił później Adamowi przepiękne wspomnienie.

Pamiętam dobrze, jak rozmawiałem z Michałem Głowińskim o temacie swojej pracy magisterskiej. Było to w pokoju Pracowni Poetyki Historycznej w Instytucie Badań Literackich w Pałacu Staszica. Chciałem pisać o dziennikach i chciałem pisać o wojnie, więc jakoś wspólnie ustaliliśmy, że porównam dwa zupełnie różne dzienniki okupacyjne: *Pamiętnik* Andrzeja Trzebińskiego, prowadzony w okupowanej Warszawie, i *Szkice piórkami*, pisane w okupowanej Francji przez Andrzeja Bobkowskiego. Nie pamiętam szczegółów, ale myślę, że to ja zaproponowałem Trzebińskiego, a Michał Głowiński Bobkowskiego. Wtedy też profesor Głowiński polecił mi różne teksty o dziennikach. Na pewno to dzięki niemu poznałem książkę Alaina Girarda *Le journal intime* czy Romana Zimanda *Diarysta Stefan Ż.* I na pewno wtedy przeczytałem artykuł samego Michała Głowińskiego zatytułowany *Powieść a dziennik intymny*, który do dziś uważam za jeden z najważniejszych tekstów o dziennikach, jakie napisano nie tylko w Polsce, ale w ogóle. Pamiętam, jak kolejne rozdziały pracy przynosiłem Michałowi Głowińskiemu albo na polonistykę, albo do pokoju Pracowni w IBL-u, albo do jego mieszkania w bloku przy ulicy Bacha. Tak się złożyło, że tuż obok, przy Mozarta, mieszkała wtedy rodzina mojej przyszłej żony Magdy, więc zdarzało mi się łączyć oba adresy. Może zresztą było tak tylko jeden raz, ale dobrze go zapamiętałem, bo wtedy Michał Głowiński podarował mi *Nowomowę po polsku* z dedykacją dla Magdy, która akurat obchodziła urodziny. Dziś ta dedykacja z datą 7 marca 1992 roku ma dla nas obojga wyjątkowe znaczenie.

Doświadczenie wojenne i dzienniki – te dwa tematy zostały ze mną do dzisiaj, a praca magisterska wyznaczyła główną linię mojej pracy badawczej. Pokoleniu wojennemu poświęciłem potem doktorat, a dziennikami zajmuję się nieustannie... I tak już na pewno zostanie. Magisterium napisane pod opieką Michała Głowińskiego ma więc dla mnie wyjątkowe znaczenie.

Podczas spotkań w okresie pisania pracy magisterskiej nie wiedziałem, że Michał Głowiński pochodził z Pruszkowa, mojego rodzinnego miasta, w którym mieszkam do dziś. Cmentarz żydowski, o którym możemy przeczytać w *Kładce nad czasem. Obrazkach z Miasteczka* i na którym znajduje się między innymi grób Tauby Głowińskiej – to niewiele więcej niż kilometr od mojego domu. Wtedy o Pruszkowie nie rozmawialiśmy. Stało się to dopiero

kilka lat później, kiedy ze Sławkiem Chojnackim któregoś jesiennego dnia przywieźliśmy Michała Głowińskiego na obiad do mnie do Pruszkowa. Było to dokładnie 11 września 1999 roku, co wiem dzięki dacie towarzyszącej wpisanej wówczas kolejnej dedykacji. Wtedy Michał Głowiński opowiadał dużo o Pruszkowie, zwłaszcza o latach tużpowojennych, kiedy chodził do szkoły znajdującej się w tej części miasta, gdzie teraz mieszkam. Pamiętam, że o Pruszkowie mówił z wielką czułością, choć wspominał również wybryki antysemickie, jakich wtedy doświadczył. Kilka lat później ukazały się *Historia jednej topoli* i *Kładka nad czasem*, w których tak pięknie pisał o swoim Miasteczku (wtedy zawsze z dużej litery). Nikt tak Pruszkowa nie sportretował jak właśnie Michał Głowiński.

A potem przeczytałem *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzną*. Nie spodziewałem się, że na stronie 48 natrafę na taki fragment:

Sytuacja całkiem się zmieniła, gdy założono getto w Pruszkowie. Zamieszkaliśmy przy ulicy Zakątnej, w domku należącym do piekarza o nazwisku Pietruszka (jak się niebawem miało okazać, dane mu było szybko do niego wrócić, bo getto pruszkowskie istniało nader krótko). Były to przenosiny ze Żbikowa, a więc najstarszej części naszego miasteczka, która w dawnych czasach istniała samoistnie, w okolicy bliższe centrum, ale wprost wyjątkowo zaniedbane i nędzarskie. [...] Pamiętam z ulicy Zakątnej mało, to przede wszystkim, że w mieszkaniu składającym się z dwu niewielkich izb, a takie nam przydzielono, był ogromny ścisk. I to, że nie było z nami Ojca, wzięto go, tak jak Erazma i wielu młodych Żydów, do obozu pracy na terenie warsztatów kolejowych [...].

Mieszkanie piekarza o nazwisku Pietruszka – to mieszkanie moich dziadków. A ulica Zakątna – to ulica, na której się wychowałem i na którą wciąż wracam bardzo często, mieszka przy niej bowiem część rodziny ze strony mojej Mamy...

Zdążyłem o tym Michałowi Głowińskiemu powiedzieć po jednym z posiedzeń Kapituły Nagrody Naukowej im. Jerzego Giedroycia, podczas których spotykaliśmy się w ostatnim okresie. I mówiłem też, że musi po raz drugi przyjechać do nas do Pruszkowa i musimy wspólnie wrócić i na ulicę 3 Maja, i na Zakątną. Niestety tych planów w codziennym zabieganiu nigdy nie zrealizowałem, czego już zawsze będę bardzo żałował.

W mieszkaniu Michała Głowińskiego na Ursynowie dłużej byłem trzykrotnie na początku lat dziewięćdziesiątych, zawsze z moim bliskim

kolegą z seminarium Sławkiem Chojnackim. Dwie pierwsze wizyty były związane z rozmowami, które z Michałem Głowińskim przeprowadziliśmy i opublikowaliśmy: pierwszą o strukturalizmie jako „domenie wolności”, drugą – *Między piórem a pałką* – o propagandzie marcowej 1968 roku (niewiele wcześniej ukazało się wtedy *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966-1971*). Za każdym razem rozmowa toczyła się w pokoju po prawej stronie wypełnionym od góry do dołu książkami (i chyba też płytami). I za każdym razem przechodziliśmy potem do innego pokoju, gdzie czekał na nas bogato zastawiony stół z kolacją. Za pierwszym razem byliśmy całkowicie zszokowani sposobem, w jaki nas przyjął i ugościł wielki Profesor (bo takim wielkim Profesorem był dla nas przede wszystkim Michał Głowiński), a wtedy byliśmy jeszcze jego magistrantami. Nie zapomnę, jak po wyjściu długo rozmawialiśmy ze Sławkiem nie tylko o odbytej publikacyjnej rozmowie, ale przede wszystkim właśnie o tej kolacji. Dla szczeniaków, którymi wtedy byliśmy, stawiających pierwsze kroki w świecie nauki i w świecie druku – takie królewskie przyjęcie stanowiło coś wyjątkowego i bardzo, bardzo ważnego. Trzecia wizyta była zupełnie inna. W dniu sześćdziesiątych urodzin Michała Głowińskiego 4 listopada 1994 roku wpadliśmy ze Sławkiem na pomysł, aby kupić kwiaty i złożyć Panu Profesorowi życzenia. Pojechalśmy więc przed południem wprost na Bacha i ujrzelśmy Michała Głowińskiego bardzo zaskoczonego naszym widokiem. Wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że powinniśmy jednak o naszym zamiarze poinformować Jubilata i że takich wizyt nie powinno się składać bez uprzedzenia, nawet w dniu urodzin. Co nie zmienia faktu, że rozmowa podczas tej wizyty była bardzo sympatyczna.

Kiedy dziś myślę o Michale Głowińskim, to moim wspomnieniom towarzyszą radość i wdzięczność, że był promotorem mojej pracy magisterskiej i że mogłem z nim wielokrotnie rozmawiać, a także uczyć się z jego książek, zarówno tych teoretyczno- i historycznoliterackich, jak i tych autobiograficznych. A potem rozmawiać z nim przez telefon, wymieniać maile i listy, których teraz w moim bałaganie nie mogę odnaleźć. Wśród tych myśli pojawiają się także smutek i poczucie winy, że z Michałem (pozwalam sobie również na użycie tej formy, bo dawno temu Michał Głowiński przeszedł ze mną na „ty”, co skądinąd zawsze mnie onieśmiało) nie rozmawiałem więcej o Pruszkowie i że wspólnie nie odbyliśmy spaceru po jego Miasteczku. Nigdy nie było na to czasu, zawsze odkładałem to na później... Na szczęście Miasteczko, nasze wspólne miasteczko, zostało na kartach jego książek.

Michale, dziękuję Ci za wszystko i... przepraszam.

Abstract

Paweł Rodak

UNIVERSITY OF WARSAW

Michał, Graduation, and Town

A tribute to Professor Michał Głowiński, an outstanding theorist and historian of literature, who died on September 29, 2023.

Keywords

tribute, Michał Głowiński, literary theorist